Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY

Nr. 22 (199) Sobota, 26. maja 1928 Rok V.

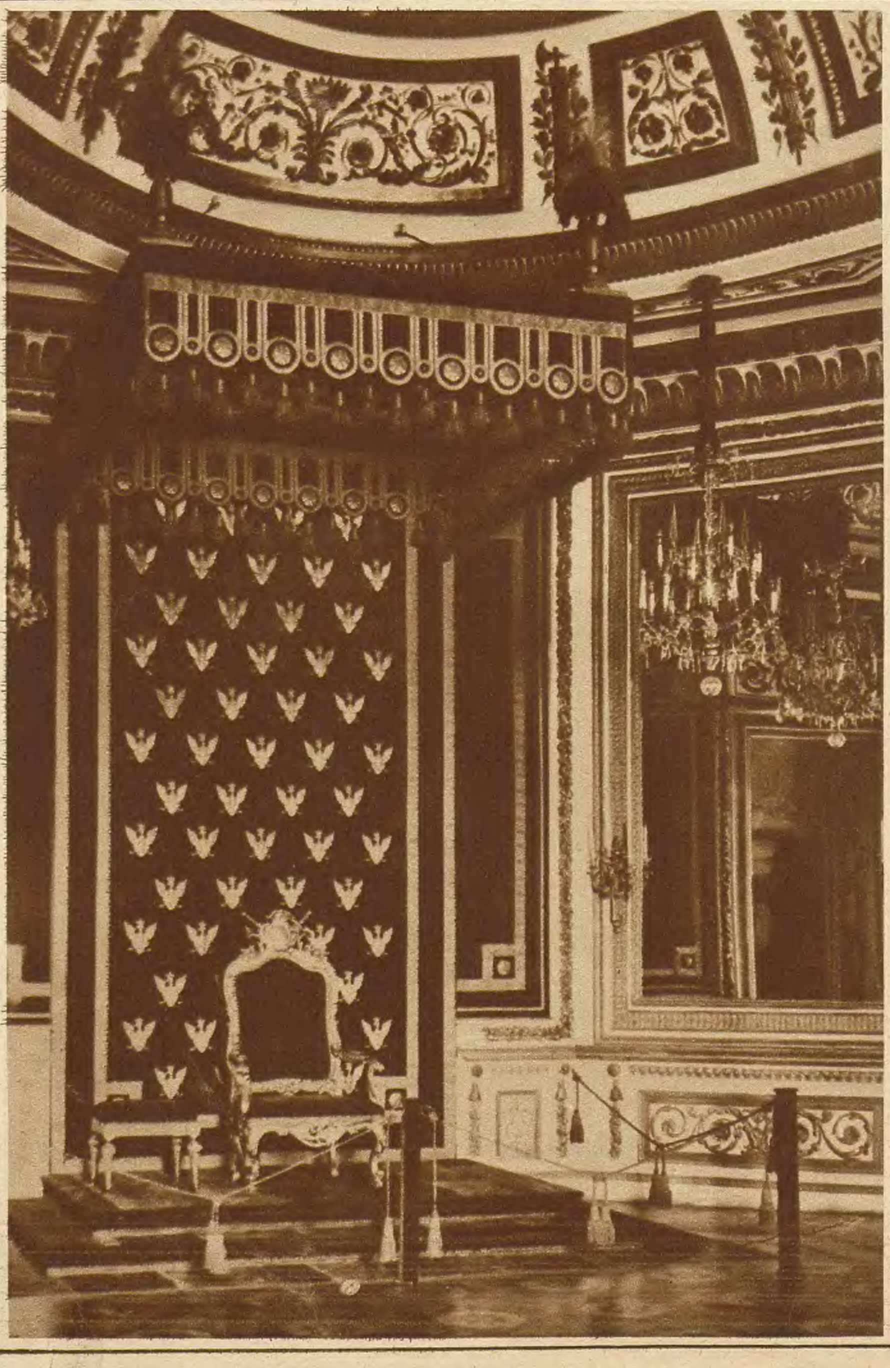
ZŁOTOUSTY KS. BISKUP BANDURSKI.



NOWE NABYTKI ZAMKU WARSZAWSKIEGO.

Zdj. Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".





ZAMEK Królewski w Warszawie, w większej części odrestaurowany, odnośnie do swego wewnętrznego urządzenia nie stoi wprawdzie wobec tak trudnego problemu, jak Zamek Wawelu, którego umeblowania starodawnego nic nie pozostało, niemniej jednak wymaga jeszcze w tym punkcie znacznych uzupełnień. Z tem większem uznaniem powitać trzeba fakt z ostatnich dni, że p. Jakób hr. Potocki, właściciel Helenowa, ofiarował Zamkowi Królewskiemu w Warszawie kompletne umeblowanie do Sali Reytana. Podajemy tutaj dwie ilustracje, przedstawiające te stylowe meble, a mianowicie u góry część sali z wspaniałym obrazem Jana Matejki, przedstawiający tragedję Reytana na Sejmie Grodzieńskim, — na dole drugi fragment sali. Obok tego Zamek zyskał w ostatnich czasach cenny zabytek przeszłości, a mianowicie m. i. przedmiotami, zwróconymi przez rząd Sowietów, jest i dawny tron króla Stanisława Augusta, umieszczony obecnie na pierwotnie zajmowanem miejscu (zdjęcie na lewo).



STULECIE „OSSOLINEUM".



Józef Maksymiljan hr. z Łączyna Ossoliński (1745—1826), fundator Zakładu.





U góry: Dr. Ludwik Bernacki, obecny dyrektor Ossolineum. U dołu: Ogólny widok Zakładu Ossolińskich we Lwowie.



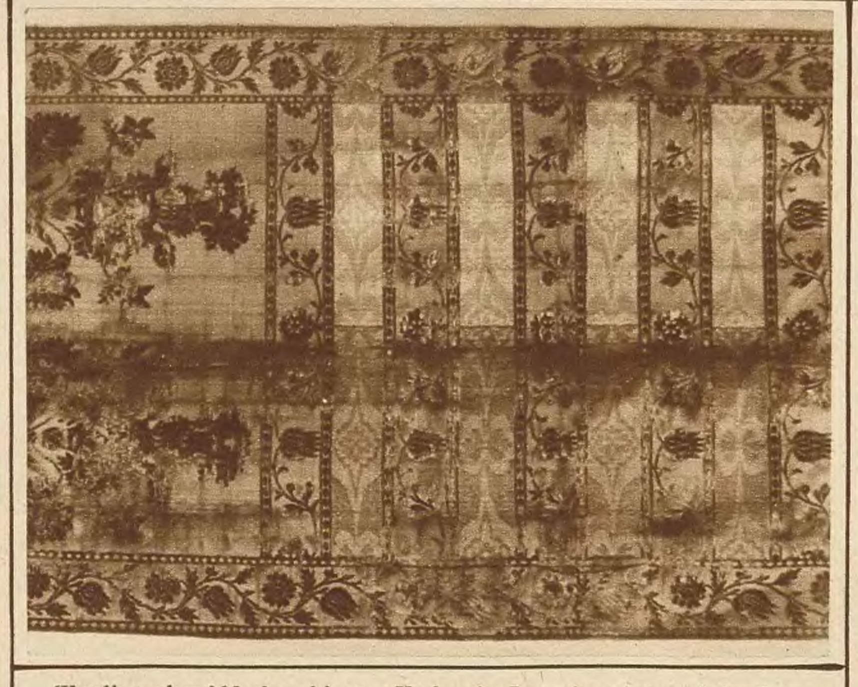
Portret obecnego kuratora Ossolineum, Andrzeja ks. Lubomirskiego, pendzla Pochwalskiego.

W dniach 27. i 28. maja jedna z najszanowniejszych placówek kultury polskiej, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, obchodzi uroczyście stulecie swego istnienia. Już w numerze wielkanocnym z r. 1927 podaliśmy szereg zdjęć, ilustrujących Zakład, oraz krótkie streszczenie jego stuletnich dziejów. Lecz i w obecnej chwili nie możemy oczywiście pominąć tej uroczystości, która jest nietylko hołdem złożonym przeszłości, ale i uznaniem doniosłego znaczenia, jakie Ossolineum posiada i za dni naszych. Jest ono bowiem dzisiaj nietylko skarbnicą starych ksiąg i rękopisów, pomiędzy którymi wiele do „białych kruków" się zalicza, a przez to niesłychanie ważną pracownią naszych naukowych badań, lecz ponadto prowadzi nadal i rozwija pożyteczną działalność wydawniczą, tak cenną szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy dobre dzieło, nie obliczone na szeroki zbyt, z trudnością znajduje nakładcę. To też do hołdów, jakie podczaś uroczystości jubileuszowych złożone będą Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich we Lwowie, przyłącza się w pełni i nasze pismo, czcigodnej Instytucji składając życzenia, by rozpoczęte drugie stulecie istnienia w bezporównania szczęśliwszych warunkach, bo w niepodległej Polsce, nową chwałą okryło tę chlubę polskiego Lwowa, a wielki skarb całego Narodu.

ZDJ. M. MÜNZ, LWÓW.



Pas korecki, jedwabny czterostronny o barwach: kremowej, niebieskiej, czarnej i zielonej. Pas ten z r. około 1780 otrzymały w spadku dwie siostry i . . . rozdzieliły go na dwie połowy, z których jedną ma Muzeum Nar.



Wyrób pasiarni Masłowskiego w Krakowie. Pas czterostronny jedwabny, typu krakowskiego o barwach: żółtej, bronzowej, białej i niebieskiej.

Z warszawskich zbiorów starych pasów.

Polska sztuka stosowana XVIII w. chlubić się może sławnymi nietylko u nas, lecz i zagranicą staropolskimi pasami, cenionymi obecnie tembardziej, że po upadku dawnych „pasiarni" sekret ich wyrobów, ukrywany starannie przez majstrów, zaginął bezpowrotnie. Były one jedwabne, a także lite złote lub srebrne, przyczem były dwustronne, a często niejako czterostronne, gdyż każdą stronę dzielono na dwie połowy różnej barwy. Kierowano się bowiem oszczędnością: jeden pas, złożony odpowiednio, noszono przy różnych okolicznościach: białą stroną na ślubach, czarną na pogrzebach, innymi zaś odpowiednio do barwy kontusza. Najsłynniejszą pasiarnię założył około roku 1750 ks. Michał Radziwiłł w Słucku. Obok tych pasów słuckich do wielkich rzadkości należą koreckie, robione w Korcu na Wołyniu, gdzie pasiarnię założył przybyły z Lyonu niejaki Selimond. Na drugiem miejscu są pasy fabryki w Kobyłce, fabryki Jakóba Paschalisa w Lipkowie pod Warszawą, odznaczające się wybitnymi wpływami kwiatowej ornamentyki chińskiej, wreszcie wyroby pasiarni krakowskiej Franciszka Masłowskiego, istniejącej przy ulicy Grodzkiej l. 42. Warszawskie Muzeum Narodowe posiada około 70 pasów. Podajemy tutaj z wybranych uprzejmie przez p. Stanisława hr. Małachowskiego — Łempickiego trzy okazy, reprezentujące trzy pasiarnie.



Pas słucki, półlity, czterostronny, o barwach: jasnozielonej, seledynowej, brzoskwiniowej, niebieskiej, ciemnozielonej i bronzowej, z marką fabryczną w języku rosyjskim.

Bielany pod Krakowem.



Jeśli tylko w Zielone Świątki jest pogoda, tłumy Krakowian zdążają pieszo, na wozach i bryczkach, samochodami lub statkami na Wiśle do klasztoru O. O. Kamedułów na Bielanach, gdzie w oba dni odbywa się doroczny odpust. Żyjący w ścisłej klauzurze Zakonnicy poza tymi dwoma dniami nie wpuszczają w obręb swoich murów kobiet, to też korzystają one z tej jedynej sposobności w roku, by zwiedzić tchnące nastrojową pogodą i spokojem ścieżki ogrodu, po których obu bokach wznoszą się małe, idealnie czysto utrzymane domki Zakonników.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na płytach kraj. „Alfa".

Świętokradztwo w Warszawie.





Od dłuższego już czasu grasowała na terenie Warszawy jakaś banda świętokradców, przed którymi żaden kościół nie był bezpieczny. Dopiero w ostatnich dniach urzędowi śledczemu w Warszawie udało się wykryć zbrodniarzy i skonfiskować u paserów znaczną liczbę skradzionych przedmiotów z różnych kościołów warszawskich, przeważnie wotów (zdjęcie dolne) oraz wagi, próbki i rozmaite przyrządy, którymi przestępcy posługiwali się przy ocenianiu wartości wotów — zdjęcie górne.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Ku czci Papieża Piusa IX. Jeżeli kościoł katolicki wogóle Papieża Piusa IX. (1846—1878) zalicza do najwytniejszych Następców Chrystusa, to naród polski w szczególnie wdzięcznej pamięci zachowa po wszystkie czasy Jego pamięć, jako tego, który był stałym, a wielkim przyjacielem Polaków i nawet wobec przemocnego wówczas caratu rosyjskiego bronił praw uciskanego narodu. Wyrazem iych uczuć była piękna Akademja ku czci Piusa IX., odbyta w tych dniach w sali Ratuszowej miasta Warszawy. Akademję zaszczycił swoją obecnością ks. Kardynał Metropolita warszawski Kakowski (1), oraz p. min. W. R. i O. P. dr. Dobrucki (2), ks. biskup polowy Gall (3), p. prezydent m. Warszawy inż. Słomiński (4) i liczni goście z wszystkich sfer stolicy.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA PRASY W KOLONJI.





Pierwszą w całem znaczeniu słowa międzynarodową wystawą na ziemi niemieckiej po wojnie światowej urządzoną jest „Pressa", której uroczyste otwarcie, przy udziale przedstawicieli kilkudziesięciu państw całego świata, odbyło się w tych dniach. Wystawa przedstawia się szczególnie imponująco wieczorem, w pełnem oświetleniu, oglądana z drugiego brzegu Renu (zdjęcie na lewo). Wśród osobliwości „Pressy" jedną z najciekawszych jest olbrzymia gazeta „Dortmunder General Anzeiger", wychodząca w jednem z głównych ognisk nadreńskiej dzielnicy przemysłowej (zdjęcie na prawo). Fot. Atlantic. Berlin.



Pomnik amerykańsko-francuski. Mimo, że bieżąca polityka często dostarcza tematu do pewnych tarć pomiędzy dwoma narodami, pamięć wspólnych bojów podczas wojny światowej jest im obu droga i dla uczczenia jej wzniesiono już we Francji wiele pomników. Oto pomnik w parku Villeneuve ku czci eskadrylli amerykańskiej, która pod hasłem wdzięczności za udział Lafayetta w wojnie za wolność Stanów Zjednoczonych, pospieszyła Francji za pomoc. Fot. Keystone.



Pomnik ku czci Dziewicy Orleańskiej. Podczas paryskich uroczystości ku czci Joanny d'Arc postawiono na Placu Zgody pomnik, przeznaczony dla miasta Rouen, dzieło reżbiarza Del Sarte.



Dom w kształcie kuli. Wystawiono go jako największą osobliwość na wystawie technicznej w Dreźnie. Wątpić jednak należy, czy próba ta będzie miała praktyczne naśladownictwo. Fot. Atlantic. Berlin.



Pomnik Ferdynanda Lassalle'a, obok Marxa najwybitniejszego przedstawiciela socjalizmu, postawiono w nowej dzielnicy Wiednia przed domami, zbudowanymi dla robotników przez socjalistyczny magistrat.

TWÓRCY PARYSKIEJ MODY.



Szykowne letnie futro.



Elegancki letni płaszcz z futra.



Wytworny wieczorowy płaszcz z czerwonego welouru ze złotym haftem.



Suknia popołudniowa z czarnej crêpe georgetty z aplikacjami z koronek.

Wprawdzie istnieje przysłowie, że nie suknia zdobi kobietę, ale kobieta suknię, jednakowoż w rzeczywistości rzecz się przedstawia nieco inaczej i raczej bliższem prawdy jest przysłowie niemieckie, które opiewa, że „szaty tworzą ludzi". Toteż należy sobie uświadomić, że wielcy paryscy twórcy mody odgrywają w życiu kulturalnem narodów wcale doniosłą rolę. Losy tych królów mody, których tyrańskiej władzy podlegają kobiety wszystkich krajów, narodów i ras, są niejednokrotnie bardzo interesujące. Był sobie n. p. pewien młody człowiek, który miał mało pieniędzy, ale za to dużo wyobraźni. Karjerę swoją rozpoczął jako skromny komisant i poznał walkę o kawałek chleba codziennego ze strony nie koniecznie najbardziej różowej. Uśmiechnęła się jednak do niego w końcu fortuna, która jako kobieta poznała się na jego zdolnościach do tworzenia uroczych strojów damskich. I udało mu się wejść na drogę, na której zdobył sobie potem sławę światową. W wielkim paryskim magazynie mody szkicował swoje pierwsze kreacje, które oryginalnością swoich pomysłów przeciwstawiały się wszelkiej banalności. Pomimo trudności, które musiał przezwyciężyć, młody człowiek nie zniechęcał się, pozostał wiernym swojej linji zasadniczej i z czasem dosięgnął celu. Dzisiaj pomimo wielu rywali jest samowładczym monarchą królewskiej mody, a sława jego jest międzynarodowa. Któż bowiem w cywilizowanym świecie nie zna nazwiska Pawła Poireta? I była sobie pewnego razu mała, biedna dziewczyna o melancholijnych ciemnych oczach, która po całych dniach siedziała w swojej ubogiej izdebce i szyła kapelusze dla swoich kljentek, starając się dogodzić najbardziej wyrafinowanym i kapryśnym gustom. Od tego czasu minęło 20 lat i skromna modystka stała się jedną z najbardziej popularnych osobistości Paryża. Jestto madame Jeanne Lanvin. Dałoby się jeszcze wiele powiedzieć o niejednej gwieździe na paryskim firnamencie mody. I tak n. p. warto wspomnieć o genjalnej madame Jenny, która zamieniła pióro na igłę, poświęciła swoje studja naukowe dla karjery w dziedzinie mody i jak wiadomo nie ma powodu żałować tego kroku. Wsród paryskich książąt mody zwraca na siebie ostatnio silnie uwagę założyciel i szef magazynu „Irfe", jest on bowiem autentycznym rosyjskim księciem o bardzo interesującej powierzchowności. Otacza go przytem aureola rozmaitych tajemniczych wersji. Małżonką księcia jest siostrzenica cara Mikołaja II. Również madame Lelong, właścicielka znanego magazynu mód, pochodzi z arystokratycznej rodziny. Jest ona z domu księżniczką Natalją Palej, a poślubiła jednego z królów mody paryskiej, Lucjana Lelonga i dopomaga mu w jego karjerze, nosząc kreacje firmy Lelong z niezrównaną gracją i dystynkcją.

Jaga.

Delikatna bielizna nie należy do zbytku



od czasu ukazania się Kryształków Mydlanych Elida. Jedwabie i koronki można teraz prać bez trudu i bez obawy uszkodzenia ich. Delikatna bielizna konserwuje się lak nowa przez długie lata.

Kryształki Mydlane Elida, delikatnie perfumowane, są równie czyste i łagodne, jak znane mydło Elida-Ideal.

ELIDA KRYSZTAŁKI MYDLANE

NOWOŚCI TEATRALNE I ESTRADOWE.



„Pociąg—widmo“. Sensacją obecnego repertuaru warszawskiego jest wystawiona przez Teatr Mały pod dyrekcją dyr. Szyfmana 3-aktowa komedja Arnolda Ridley'a „Pociąg—widmo“, której akcja rozgrywa się w poczekalni kolejowej na bocznej odnodze wielkiego szlaku w Kornwalji. W podanej tu scenie z aktu II. grają (od lewej): pp. Grabowski, Staszewski, Grolicki, Wesołowski, Kuncewiczówna, Modrzewska, Maliszewski i Pancewicz-Leszczyńska. Fot. St. Brzozowski, Warszawa.



Tańce plastyczne. P. Zofja Kowalewska, po fachowych studjach sztuki tanecznej zagranicą, wystąpiła z dużem powodzeniem w Warszawie, wykonywując tańce plastyczne, charakterystyczne, groteskowe i nowoczesne.



Jubileusz zasłużonej artystki. P. Amalja Kasprowiczowa, niestrudzenie od lat 55 (!) występująca w niezliczonych kreacjach operowych i operetkowych, ulubienica publiczności lwowskiej, jest obecnie przedmiotem powszechnych owacji i wyrazów szacunku, w dniu jej jubileuszu składanych. Fot. M. Münz, Lwów.



P. Konstancja Bednarzewska. Teatr Miejski im J. Słowackiego w Krakowie obchodzi w tych dniach 35-ciolecie pracy artystycznej p. Konstancji Bednarzewskiej, której kreacje nacechowane są zawsze subtelną wytwornością i głęboką znajomością duszy kobiecej.



Polski recital w Paryżu. W znanym teatrze Femina na Champs Elysées niezwykłe powodzenie miał pieśniarski recital naszej rodaczki, p. Toni Kleczkowskiej, która odśpiewała polskie, angielskie, hiszpańskie, sycylijskie i francuskie piosenki z epoki romantycznej w doskonale do ich stylu dobranych strojach z r. 1830.
Fot. Henry Manuel, Paryż.

Z naszych siedzib magnackich: Falenty Wielkie.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Pałac w Falentach od strony wschodniej.

NA trakcie krakowskim pod Warszawą jest wieś Falenty Wielkie, której należy się zaszczytna wzmianka w historji i naszej kultury i naszych bojów. Pałac falencki został zbudowany przez Opackich w w. XVII. a Zygmunt III., który — jak wiadomo — rezydencję królewską na stałe z Krakowa do Warszawy przeniósł, tutaj latem chętnie przebywał. Za Stanisława Augusta pałac należał do bankiera Teppera, a król już w nim nie gospodarzem, ale gościem bywał. W ubiegłem stuleciu Falenty Wielkie przeszły na własność rodziny hr. Przeździeckich i przez nią z zaniedbania dźwignięte zasłynęły wkrótce ponownie zarówno dzięki swoim zbiorom artystycznym, jak i przedewszystkiem dla swego prześlicznego otoczenia parkowego. Lecz nietylko tą drogą weszły Falenty do historji polskiej. Jeszcze więcej sławy przysporzył im tuż przy nich leżący Raszyn. Olszynka falencka była terenem, na którym bój, w historji przekazany pod nazwą bitwy pod Raszynem (1809) wrzał najgwałtowniej. Tutaj poraz pierwszy nieśmiertelną sławą okrył się ks. Józef Poniatowski. Oto gdy podczas wojny w r. 1909 wojska austrjackie pod dowództwem arcyksięcia Ferdynanda wkroczyły do Księstwa Warszawskiego, Poniatowski zagrodził im drogę, a chociaż chwilowo musiał ustąpić, wygnał ostatecznie nieprzyjaciela z Księstwa, a tem samem ocalił Kraków, który swego wybawcę entuzjastycznie witał. Drogo okupione zostało to zwycięstwo, bo na pobojowisku pod Raszynem padł wówczas jeden z nielicznych naszych poetów, którym danem było nietylko piórem, lecz i bronią walczyć za niepodległość Polski: Cyprjan Godebski, w wojsku polskiem stopień pułkownika mający. Wyszedłszy z pałacu falenckiego, gdzie oko pieszczą zabytki sztuki i kultury, dusza Polaka chodzi dzisiaj po groblach i olszynkach Raszyńskich, wdzięcznie dawne boje wspominając i wiedząc już obecnie, że nie poszły one na darmo.



Olszynka Falencka, wsławiona bojem w roku 1809.



Posąg bostwa pogańskiego u brzegu olszynki Falenckiej, ocalały w r. 1809 i istniejący do dziś dnia.



Fragment grobli, po której ks. Józef prowadził do ataku piechotę polską z karabinem w ręku.



Wnuczka obecnej właścicielki pałacu hr. Przeździeckiej, hr. Barbara z ks. Czetwertyńskich hr. Grocholska z synkiem i mężem, mjr. szt. gen. hr. R. Grocholskim, adjutantem Marsz. Piłsudskiego.

Łódź z najpiękniejszej strony.



P. Karolina Lubieńska.



Pani R. O.
Fot. Brzozowski, Warszawa.



Pani J. I.
Fot. Urbanowicz, Łódź.



Pani M. F.
Fot. Tyraspolski, Łódź.



P. Stefanja Jarkowska.
Fot. A. B. C., Łódź.



P. Karolowa Hertzowa.
Fot. Urbanowicz, Łódź.



Pani I. K.
Fot. Atelier Adele, Łódź.



P. Ela Dziewońska.
Fot. Urbanowicz, Łódź.



P. Kazimierzowa Poznańska.
Fot. Urbanowicz, Łódź.



P. Irena Horecka.
Fot. Urbanowicz, Łódź.



Pani W. R.
Fot. Tyraspolski, Łódź.



Pani Pola W.
Fot. Schlosser.
Łódź.



P. Inż. Adamowa Romanowska.



Pani M. W.
Fot. Studjo, Łódź.



P. Pola Bekerowa.
Fot. Van Dyk,
Warszawa.

Z NAJPIĘKNIEJSZEJ WYSPY EUROPEJSKIEJ.



Palermo: Widok na zatokę morską Monte Pellegrino.



Panorama Taorminy od strony zatoki.

Podczas tegorocznej wiosny, która tak mało słońca i ciepła nam daje, myśl ludzka z tem większą tęsknotą wybiega ku krajom południowym, gdzie także przy obecnem ogólnem zachowaniu równowagi klimatycznej zdarzają się wprawdzie podobne niespodzianki, ale na ogół jednak lazur nieba jest czystszy, promienie słońca cieplejsze. Do tych wymarzonych krajów należy niewątpliwie Sycylja, z wysp europejskich bezsprzecznie najpiękniejsza i najbogatsza we wszystko, co do wyobraźni człowieka przemówić może. Jakże bogatą jest już jej historja! Stara kolonja grecka jest ustawicznym celem pożądania przez Rzymian, którzy chcą z niej swój śpichlerz uczynić. Za wieków średnich, podczas wędrówek narodów, przewalają się przez pola sycylijskie hordy i regularne armje wszelakich ludów, aż wreszcie zdobywają je Normanowie i po wiekach zniszczenia wprowadzają ponownie do dziejów kultury. Po wymarciu rodziny Roberta Guiskarda dziedziczą ją niemieccy Hohenstaufowie, ale bogaty ten kraj wyrywa im wkrótce potężny dom Andegaweński (Anjou), łącząc z Sycylją całą południową Italję z Neapolem jako stolicą. To czasy rozkwitu Sycylji, zanim ona znowu nie staje się jabłkiem niezgody pomiędzy dynastjami Habsburgów, Sabaudczyków i Bourbonów. Zmierzający ku zjednoczeniu Italji ruch z Garibaldim na czele zdobywa i Sycylję i od r. 1860 wyspa ta jest już perłą korony italskiej. Wszystkie te przemiany polityczne pozostawiły swe ślady na ziemi sycylijskiej: od ruin świątyń i aren greckich i rzymskich poprzez romańskie kościoły i pałace aż do przepychu baroku. Ale nie koniec na tem. Sycylja nie jest bynajmniej martwem muzeum starożytności, lecz żywo pulsującym krajem zarówno w wybuchach wulkanów jak i w twardej pracy kopalni siarki, w prastarej kulturze zbożowej jak i tradycyjnych strojach i obyczajach ludowych. Szkoda, że, leżąc tak daleko od Polski, kraj ten jest mało zwiedzany przez Polaków.



Taormina: widok na miasto.



Paradny zaprząg sycylijski.



Świątynia Concordii (Zgody), w wiekach średnich przemieniona na kościół św. Grzegorza.

FOT. ST. KOKUREWICZ.

„Clou“ dotychczasowego sezonu sportowego.



Ze wszystkich wydarzeń bieżącego sezonu sportowego w Polsce najżywsze zaciekawienie wzbudził odbyty w ubiegłą niedzielę w Krakowie na boisku dotychczasowego mistrza Polski K. S. Wisła match piłki nożnej pomiędzy tą drużyną a katowickim klubem I. F. C. (z wynikiem 3:2 na korzyść „Wisły“). Kilkanaście tysięcy widzów zapełniło trybuny i miejsca stojące.

Ag. fot. „Światowida“, zdjęcie na płytach krajowych „Alfa“.



Zawody konne we Lwowie. W tych dniach odbyły się we Lwowie Ogólno-Polskie Zawody Hippiczne z udziałem tak pań jak i panów. Wśród pań pierwsze miejsce zajęła p. Wanda Czajkowska na „Alsie“.

Fot. M. Münz, Lwów.

Poniżej: **Match piłki nożnej w Warszawie.** W niedzielę dnia 20. b. m. na boisku Legji odbył się mecz tego klubu z T. Z. S. z wynikiem 2:1 (1:1) na korzyść gości. Ogólne uznanie wywołał piękny skok p. Cieszewskiego z Legji.

Ag. fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.





Raid gwiaździsty w Łodzi. W ub. sobotę odbył się w Łodzi raid gwiaździsty samochodowy z udziałem kilkudziesięciu wozów z całej Polski, wśród których szczególnie silnie był reprezentowany Krakowski Automobil-Klub. W raidzie uczestniczył również ze swoim wozem p. poseł Marjan Dąbrowski (X).



Poświęcenie dzwonów w Poznaniu. Ks. Kardynał Hlond (1) dokonał w tych dniach uroczystego poświęcenia trzech nowych dzwonów dla Kolegiaty farnej w Poznaniu, której dawne dzwony Prusacy w czasie wojny przerobili na armaty. Na naszem zdjęciu przed ks. Prymasem stoi proboszcz fary ks. Stychel (2).



Delegacja litewska w Warszawie. W ub. sobotę przybyła do Warszawy delegacja litewska do rokowań w sprawach komunikacyjnych, z p. Zaunius'em (X) na czele. Delegatów powitali przedstawiciele M. S. Z. pp. Andrych (1), Litauer (2) i Marchwiński (3).



I tasama błyskawica, która rozjaśniła nieprzebite ciemności wieczoru, podszepnęła także mr. Dragonowi plan piekielnej zemsty. Wśród szalonej wichury, wśród nieustannego grzmotu bijących piorunów, obmyślał spokojnie szczegóły odwetu, który miał z jednej strony wykreślić tamtych dwoje z liczby żyjących, a z drugiej strony jemu samemu przynieść wielkie korzyści materjalne.

A na niebie, tak pogodnem przed godziną zaledwie, przewalały się teraz olbrzymie, ołowiane chmury.

Rozdział VI.

Na plaży Waikiki.

— Na 100.000 dolarów?! — krzyknął zachwycony agent: — Ależ tak, oczywiście!... Tylko, że to już niemożliwe bez badania lekarskiego.

— Nie możliwe? — Mr. Dragon skrzywił się, jakby rozgryzł niedojrzany owoc.

— To drobiazg, sir... Proszę mi wierzyć. Właściwie tylko formalność. Pan doktór Hearne, który jest lekarzem tutejszej filji naszego towarzystwa...

— Ah Hearne? To mój przyjaciel...

— Więc niema o czem mówić, sir, zwłaszcza, że pan wygląda jak uosobienie zdrowia...

— Owszem, czuję się dobrze... Hm... Ale moja małżonka także pragnie się ubezpieczyć.

— Również na 100.000?

— Może nawet na większą kwotę.

— Na większą — powtórzył przedstawiciel Star Life Insurance upojony. Obliczał już w myśli swą prowizję i błogosławił pomysł wczorajszego kołatania do tej pięknej willi. — Wysokość stawek zależy oczywiście od wieku zasekurowanej osoby. Im się jest młodszym, tem stawki niższe. Sir będzie sobie liczył już z czterdziestkę, jak przypuszczam. Ale może za dużo panu dałem? — zerwał się z dobrze udanym przestrachem.

Mr. Dragon połknął wyraźne pochlebstwo z prawdziwą przyjemnością.

— Oto najlepszy sprawdzian mego zdrowia — rzekł zarozumiale: — Wszyscy mi mówią, że nie wyglądam na więcej jak na czterdzieści...

— Na mniej, słowo daję — licytował agent...

— A jednak mam lat 52.

— Nie uwierzę nigdy!...

— Urodziłem się w roku 1870-tym.

Gość wciąż jeszcze kiwał głową niedowierzająco, orjentując się doskonale, że odkrył achillesową piętę swego nowego klienta.

— A lady jest młodsza o...

— Tak. Moja żona jest młodsza... Dużo młodsza. Ma lat 23.

— Ah to świetnie! Stawka będzie bardzo niska w tym wypadku, a policę będzie można tu na miejscu wygotować. Bo ze starszymi zawsze więcej zachodu. Tu zmieszał się porządnie, zauważywszy ukośne spojrzenie klienta. Szybko uzupełnił swe niezręczne słowa: — Mówiąc o starszych, mam na myśli takich, którzy przekroczyli sześćdziesiątkę. Co poniżej to młodzież, he he he... Więc zapiszmy. Sir pragnie się ubezpieczyć na 100.000 dolarów, a jego czcigodna małżonka... na... na.

— Napisz pan, pół miljona...

— Pół miljona! — bełkotał piszący, któremu nagle cyfry charlestonować zaczęły na deklaracji. Opanował jednak radosne wzruszenie i szybko wypełnił dwa świstki papieru, pokryte rządkami fjoletowego, drobnego jak mak druku. — Teraz poproszę o podpis.

— Gdzie?

— O tu, pod spodem... Chciałem jeszcze zapytać, gdzie mógłbym, względnie kiedy mógłbym zastać lady i poprosić ją o podpis.

— Ona musi podpisać osobiście?

Agent rozłożył ręce i wyraził głośno swe oburzenie na wstrętną biurokrację, dzięki której trzeba czcigodną lady fatygować osobiście.

— Zaczekaj pan chwilę — rzucił mr. Dragon, wychodząc z pokoju z obiema deklaracjami w dłoni. Zastał żonę rozmawiającą w salonie z panną Lucy Hearne, która przyszła wyrazić swój żal z powodu, że mili goście nie zastali jej w domu, w dniu wczorajszym.

Mr. Dragon przerwał te wywody trochę niegrzecznie:

— To się da odrobić, proszę pani. Właśnie dziś mamy zamiar wpaść do państwa, co prawda za interesem. Chodzi tu o wystawienie świadectwa, że Violet i ja jesteśmy zdrowi. Wiesz, darling — zwrócił się słodko w stronę żony: — Nie mogłem się już pozbyć tego agenta. Łaził za mną od tygodnia krok w krok. Chce biedak zarobić swoją prowizję. Ostatecznie można mu zrobić tę przyjemność.

— Jaki agent? — spytała zdziwiona.

— Jakto, jaki. Przecież był tu dwa razy dziennie, przez ten tydzień. Jak ty się jednak mało interesujesz tem, co się koło ciebie dzieje. No, niechcę



Zdjęcie oryginalne.

Ulica w Honolulu.

ci robić wymówek. Kobiety mają przecież inny horyzont zainteresowań, niż my, na których barkach spoczywa walka o byt... Otóż chcąc biednemu człowiekowi przyjść z pomocą, postanowiłem ubezpieczyć ciebie i siebie na pewną sumkę. Wkładki roczne, to głupstwo, a gdybym umarł będziesz miała kilka dolarów na otarcie łez.

— Co też pan mówi! — zaprotestowała miss Lucy: — Tak czerstwo wyglądający człowiek nie powinien wogóle myśleć o śmierci... Ja wiem, to był tylko żart, ale powinnaś Violet, wykrzyczeć męża za takie żarty.

Ale Violet nie kwapiła się wcale ani do protestów, ani do „wykrzyczenia" męża. Wymuszonym uśmiechem starała się zamaskować swe zakłopotanie. Potem, nie czytając nawet podsuniętej deklaracji, podpisała ją i odsunęła niedbałym ruchem dłoni.

Mr. Dragon zatarł ręce mimowolnie.

— Wiesz, kochanie — rzekł bardzo uprzejmie: — Najlepiej byłoby, gdybyś później odprowadziła panią i dała się zbadać doktorowi, o ile to wogóle potrzebne. Bo agent zapewnia mnie, że chodzi tu tylko o formalność. Ja pójdę tymczasem do portu i podjadę po was motorówką. Dobrze? Zrobimy wspólną wycieczkę. Cóż panie na mój projekt?

— Zachwycający! — odparła Lucy: — Dawno już miałem ochotę zobaczyć, jak pańska łódź chodzi. Violet, wobec tego idziemy zaraz.

— Z pani jest czarująca dziewczyna — zapewniał gospodarz zupełnie szczerze...

— Jaka szkoda, że nie wszyscy mężczyzni są tego zdania — westchnęła, myśląc o Ryszardzie.

— No, idę wyprosić nudziarza z Star Life Insurance, a do stryja pani zatelefonuję.

— A zatem Good bye!... Aloha! jak mówią tutaj.

— I niech pani powie stryjowi, by nie był zbyt skrupulatny, bo się nasza wycieczka opóźni — rzucił mr. Dragon na odchodnem...

... Wśród niskich ukłonów oddalił się agent, a znalazłszy się na ulicy zanucił marsza triumfalnego z Aidy; potem skierował się do znajomego baru, gdzie można było sobie przypomnieć jak piękne były Stany przed prohibicją. Należało uczcić tak niebywale szczęśliwy interes.

A mr. Dragon zawiadomił tymczasem lekarza o przybyciu małżonki i celu jej wizyty, zapowiedział, że popołudniu także przybędzie po świadectwo dla siebie i pełen najlepszych myśli, wyszedł z willi. Pierwsza napotkana taksówka odwiozła go do portu. Szofer John czekał już od godziny. Mosiężne części motorówki błyszczały w słońcu jak złote, dając wymowne świadectwo, że Szituki czyściła je sumiennie całe wczorajsze popołudnie.

— Na pełne morze! — rozkazał, kiedy wydostali się z labiryntu portowego. Potem usiadł obok Johna i zasypał go pytaniami na temat, jaka jest najwyższa do osiągnięcia chyżość łodzi pry spokojnem morzu, jaka przy średniej fali, ile litrów benzyny może pomieścić zbiornik, czy są zapasowe rezerwuary itd. Odpowiedzi notował sobie skrzętnie w pamięci.

— A pasy ratunkowe gdzie się mieszczą? — zagadnął w pewnej chwili.

— Tu, pod ławką, sir.

Mr. Dragon otworzył wieko i przyglądał się kamizelkom ratunkowym z takiem zaciekawieniem, jak gdyby je pierwszy raz w życiu widział.

— Więcej ich niema?

— Nie, sir. Jest tylko koło gumowe.

— Aha... A jakże John jest zadowolony z motoru? Nie zawodzi?

— Chodzi jak nowy zegarek.

— Hm... Chciałbym jeszcze oglądnąć dno łodzi. Kupiłem ją od inżyniera tak na oko, ale warto przy sposobności zobaczyć... czy tam gdzie nie przecieka. Niech John zatrzyma motor.

Ustał turkot maszyny. Łódź biegła jeszcze chwilę nabytym rozpędem, potem dała się kołysać małym falom oceanu uspokojonego po wczorajszej, krótkiej burzy.

Tymczasem John podniósł kilka desek podłogi i pokazywał chlebodawcy dno benzynowego stateczku.

— Tutaj trochę przeciekało — mówił: — ale uszczelniłem. Zresztą nigdzie. Deski zdrowe... Sir, to było dobre kupno. O ile słyszałem pięć tysięcy dolarów. To tanio, naprawdę za takie cacko...

— Tak, pięć tysięcy — przytwierdził mr. Dragon i liczył w duchu: „Premja wynosi 500.000, jeśli ona umrze naturalną śmiercią, lub zginie skutkiem nieszczęśliwego wypadku... Łódź kosztowała 5000... A więc stracę zaledwie jeden procent na tym interesie, a pozbędę się raz na zawsze wrogów... Do tego dochodzi spadek po niej... Chyba testamentu nie robiła u djabła! Trzeba tylko działać szybko... jaknajszybciej!"

— Sir coś mówił? Nie dosłyszałem — mówił szofer, widząc że wargi chlebodawcy się poruszyły...

— Owszem, mówiłem, żeby skręcić na lewo... Pojedziemy przez zatokę Waikiki do przystani, pod willą doktora Hearne.

— Dobrze.

Zatoka Waikiki roiła się od ludzi. Zwolennicy morskiej kąpieli mieli tu raj prawdziwy. Piasek na plaży był jak srebro, a bezpieczna dla nieumiejących pływać mielizna ciągnęła się miejscamy na pół kilometra w głąb morza. Woda czysta, przeźroczysta aż do dna piaszczystego, ufryzowanego ruchem fal w równe karby misternej ondulacji, fale niezbyt duże stosunkowo, ale mocno spienione, o grzebieniach z z srebrnej piany. Dla wyczerpanych kąpielą i działaniem złotych, prawie prostopadłych promieni słońca, powyżej plaży zielona ruń, puszysty kobierzec gęstej, zbitej trawy i błogosławiony cień u stóp palm rozłożystych. Cóż więc dziwnego, że całe Honolulu, że wszyscy turyści, oraz marynarze z Pearl Harbour wylegają zawsze na plażę Waikiki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Waga nie kłamie!

Peng - szwedzka pieniąca kąpiel Osmos odtłuszcza i wysmukla,

pobudza sprawność całej skóry, gruczołów potowych i tłuszczowych, ułatwia pracę nerek, przyspiesza przemianę materji i powoduje obniżenie wagi.

Peng - szwedzka pieniąca kąpiel Osmos

jest stosowana stale w skandynawskich lecznicach przez lekarzy. Jest ona idealnym środkiem odtłuszczającym, gdyż nie wymaga stosowania szczególnej djety i nie wywołuje ujemnych skutków, jak inne kąpiele; umożliwia jedynie stopniowe zeszczuplenie.

Peng - szwedzka pieniąca kąpiel Osmos

nie zawiera żadnych szkodliwych składników, nie niszczy wanny i może być wygodnie stosowana w domu. — 15 litrów wody wystarcza na kąpiel.

Należy sprawdzić swą wagę **przed i po każdej** pieniącej kąpieli Osmos.

Leczenie wymaga 10—12 kąpieli.

Skórę ciała naświetlać, twarz chronić przed słońcem.

W kwestji działania słońca na skórę twarzy i włosy panują dziś jeszcze mylne wśród ogółu zapatrywania. Przeważnie indentyfikuje się zbawienny wpływ *umiejętnie* stosowanych kąpieli słonecznych *ciała* z rzekomym skutkiem naświetlań twarzy i skóry głowy. Skóra ciała reagnje wprawdzie silniej na promienie słońca, ale one nie wywołują na niej tych licznych oszpeceń, jakie obserwujemy często na twarzy. Zgrubienie nabłonka, załamki koło ócz i ust, rozszerzone żyłki, piegi i przyżółcenia, wypryski, zanik soczystości i przedwczesne zmarszczki, oto — wieniec oszpeceń, jakie słońce na twarzy warunkuje. Ponieważ moda skreśliła parasolkę i woalkę, chronić należy twarz w lecie obfitem pudrowaniem i to pudrem *nie niszczącym soczystości*. Zapobiegawczo posługujemy się *pudrem egzotycznym Dra Lustra*, preparatem, którego wybitne zalety niejednokrotnie podkreśliłem; wypada mi tylko zaznaczyć, że kolory: kremowy, naturalny, a szczególnie różowy (Nr. 1 i 2) pudru egzotycznego wstrzymują promienie pozafiołkowe. Po powrocie z wycieczek *powlec* wysuszoną twarz *ożywczym kremem „Oxa" Dra Lustra*, a po 10 minutach spłókiwać długo gorącą wodą. Cera ożywi się momentalnie. O ujemnym i dodatnim wpływie słońca na włosy u kobiet i mężczyzn — w następnym artykuliku. Dr. Z. B.

WARSZAWSKI KLUB WIOŚLAREK.



Szatnia i weranda na terenie Warszawskiego Klubu Wioślarek, założonego w 1912 r.



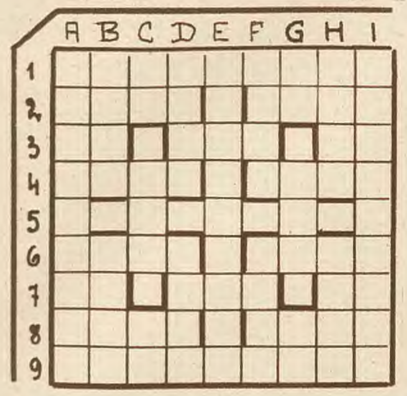
Obecny zarząd Klubu. Siedzą od lewej: pp. Kryńska, Musiałówna, prezes dr. Zabawska-Domosławska, Fynstykówna i Dziewulska; stoją pp. Rottertowa, Ostrowska, Tryburska, Winklerowa, Szpertowa, Michalikówna, Minkiewiczówna i Ryszkiewiczówna.



Jedna z osad przed wyjazdem na trening.

ZDJ. AG. FOT. JAN MALARSKI | WARSZAWA.

Krzyżówka.



Znaczenie wyrazów poziomych: 1—A. Góry w Azji. 2—A. Mąż stanu szwajcarski z XIX. wieku. 2—F. Poprzednik Chaosu (wstecz). 3—A. Miara ziemi w Chinach. 3—D. Miejscowość kąpielowa w Europie. 3—H. Znak pierwiastka chemicznego. 4—A. Pseudonim pisarza polskiego. 4—F. Zatoka na Pacyfiku. 5—A. Miasto w Persji w prowincji tejże nazwy. 6—A. Wyspa na wybrzeżu Sumatry. 6—F. Miasto w Małopolsce nad Czeremoszem. 7—A. Starożytne miasto w Mezopotamji. 7—D. Marka aparatów fotograficznych. 7—H. Inicjały nazwiska i imienia współczesnego dziennikarza i publicysty polskiego, autora „Awantury paszportowej". 8—A. Współczesny profesor matematyki w politechnice warszawskiej. 8—F. Wyspa na Bałtyku 9—A. Legendarny bohater grecki.

Znaczenie wyrazów pionowych: A—1. Dzwonnica. B—1. Miasto na Górnym Śląsku (wstecz). B—6. Część nazwy miasta we Flandrji. C—1. Litera grecka. C—3. Niezależne państwo w Himalajach. C—8. Zaimek. D—1. Mityczna postać grecka. D—6. Państwo w Azji. E—1. Wyspy afrykańskie. F—1. Rysownik polski zm. w r. 1917 we Lwowie. F—6. Pierwiastek chemiczny. G—1. Nuta. G—3. Ptak. G—8 Przyimek. (wspak). H—1. Góry w Azji. H—6, Kraina w Afryce. J—1. Instrument muzyczny.

Arytmograf heraldyczny.

 Uł. L. Policzyński, Rembertów.

1	2	3	4	3	+	5	6	7		
8	9	3	10	11	+	3				
				12	+	12				
	12	13	2	14	+	15	6	7	6	
				16	+	12				
17	15	17	14	2	+	13	18	14	19	20
			17	14	+	18	21			
	4	3	13	1	+	7	6			
1	11	17	2	3	+	6				
		17	2	3	+	13	15	8		
				5	+	22				
			19	23	+	8	13	21	22	
		17	2	3	+	9	7	15	8	13
19	6	12	18	2	+	24	17	15	14	8
		25	7	15	+	2	8	13	14	22
8	9	3	26	14	+	6				
	19	23	20	3	+	13	6			
			7	23	+	2	21			
	4	3	1	13	+	14	10	17	6	

Zamieniwszy liczby na litery odszukać należy 19 herbów polskich, a wówczas rząd środkowy czytany z góry do dołu da imię i nazwisko znanego heraldyka polskiego.

Rozwiązanie powyższych zagadek należy nadesłać do dnia 2 czerwca br. wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie powyższych zagadek redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowanih

mały, efektowny kilim.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

E. Kościelecki, Żnin. H. Mokrzycka, Drohobycz. A. Rotter, Kraków. H. Opielińska, Środa. St. Szeferowa, Zakopane. S. Michalski, Sianki. E. Czajkowska, Sianki. M. Karaczewski, Kołomyja. W. Widuchowska, Katowice. Inż. J. Landau, Warszawa. Cz. Kozłowski, Warszawa. L. Policzyński, Rembertów. „Maryśka" z Kartuz, W. Wozniak, Brzeżany. Wanda z Łunińca. T. Wilczyński, Tarnopol. S. Wachtel, Tarnów. G. Kamiński, Poznań. M. Groszkówna, Poznań. K. Kłosowska, Gdańsk. R. Kostecka, Warszawa. W. Wtanczak, Jaworzno. D. Stamirowska, Miechów. R. Treter, Koryń. Z. Zabartowski, Grodno. G. Jastrzębski Białygród. D. Wierżbicka, Grudziądz. Fr. Czarnecki, Zakopane. Wł. Orszański. Przemyśl. W. Modrzejewska, Lubawa. Fr. Podleczko, Toruń. T. Stypniewska, Warszawa. G. Konieczny, Sandomierz. R. Rose, Bytom. L. Klamerus, Kraków. S. Spychała, E. Krzywoszewski, Wieliczka. H. Kruszewski, Tarnowskie Góry. R. Miarczyński, Toruń. E. Orłowska, Kraków. M. Karolak, Warszawa. **R. Zawadzki, Brzuchowice.** D. Studzińska, Warszawa. J. Jasieński, Lwów. D. Tramat, Lwów. E. Wrzesiński, Zakopane. R. Rustik, Wadowice. S. Stomicki, Katowice. R. Ruszczyk, Tarnopol. S. Srodziński, Lwów. E. Weinbaum, Kraków. R. Trymieński, Kraków. Z. Żołkiewski, Równe. D. Drozdowski, Puck. D. Widelski, Warszawa. E. Kranz, Warszawa. T. Łoteczkowa, Warszawa. R. Eisner, Warszawa. iR. Królikowski, Kraków. R. Hort, Bielsko. Inne rozwiązania były błędne.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki, los padł na p. R. Zawadzkiego z Brzuchowic. Redakcja „Światowida" prześle mu nagrodę w postaci eleganckiej poduszki na otomanę w najbliższych dniach pocztą.

Rozwiązanie zagadki z nr. 19.



Nowe polskie znaczki pocztowe.



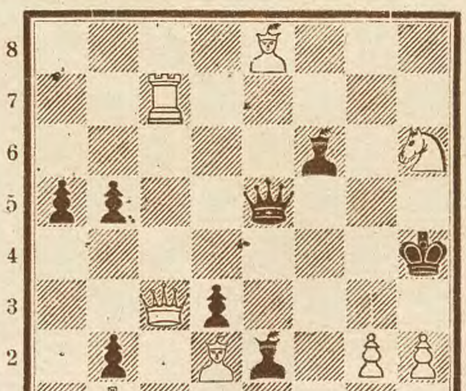
Pod protektoratem p. ministra Poczt i Telegr. Miedzińskiego otwartą została w Warszawie na Dynasach Wszechpolska Wystawa Filatelistyczna, obesłana przeważnie eksponatami znaczków polskich. Przy tej sposobności Zarząd Pocztowy wydał dwa osobne znaczki nominalnej wartości 50 groszy — portret Marsz. Piłsudskiego — i 1 zł. — portret Prezydenta Mościckiego.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

Dr. E. Palkoska (I. nagroda w konk. „Deutsche Schachzeitung" z roku 1917).

Czarne: Kh 4, De 5, Gf 6, e 2, piony: a 5, b 5, b 2, d 3. (8)



Białe: Kb 1, Dc 3, Wc 7, Gd 2, e 8, Sh 6, piony: g 2, h 2 (8).

3-chodówka. 8+8 = 16.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie problemu W. Bron.

1. S—a 5! I. 1 . . . S—b 4. 2. D—c 3+! i 3×. II. 1 . . . S—c 3. 2. D—c 4+! i 3×. III. 1 . . . b×a 5, 2. G—e 3+! i 3×. IV. 1 . . . a×b. 2. D—h 8+ i 3×. V. 1 . . . G—b 2. 2. D—d 7+ i 3×.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 22. z dn. 26. maja 1928 r.

HUMOR.

DZIEDZICZNOŚĆ.



— Popatrz, co za śliczne jasne włosy ma ta pani!
— Odziedziczyła je po ojcu.
— Czy ojciec jej był także blondynem?
— To nie, ale fabrykantem peruk.

HANDEL STARZYZNĄ.



— W moim interesie to tylko same zawody i nic więcej. Wczoraj chciano mi sprzedać bransoletkę z brylantem za 5 złotych ... Myślałam, że kradziona, gdzietam! Imitacja!

ONE JUŻ TAKIE!



— Wyobraź sobie, mój kochany, że wczoraj grałam na giełdzie i wygrałam. Dzisiaj znowu grałam, no i ty przegrałeś.

COŚ NAJNOWSZEGO.



Matka z dwojgiem małych dzieci przepływa kanał La Manche.

POMYŁKA.



— Ach, to ty żoneczko!?

Eau de France
WYKWINTNA WODA KOLOŃSKA



R. BARCIKOWSKI-S.A.-POZNAŃ

= Żądać wszędzie =

296

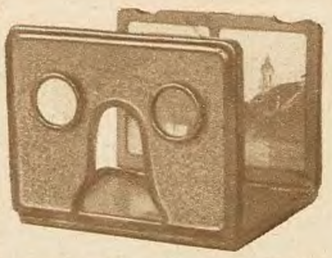


FOTO-AKTY

2 katalogi (3000 minjatur) i 1 wzór, zł. 10·— Stereoskop składany (jak rycina) z serją foto-aktów zł. 20·— wysyła: J. F. GAZDA, Warszawa, Skrytka 687. 391

FOTO-AKTY!

Zdjęcie oryginalne, bardzo interesujące

dla miłośników.

Kolekcje w cenie 5, 10 i 15 złotych. Wysyłka w zamkn. posylce za pobraniem. Koszta przes. 1.50. Adres:

„SUCCRETTA", Warszawa

skrz. poczt. 598/S. 289

BEZINTERESOWNIE! Czytelnikom „Światowida". Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna", Skrzynka pocztowa 571. Załączyć niniejsze ogłoszenie, znaczek pocztowy na przesyłkę. 268

FOTO-AKTY Oryginalne zdjęcia pełne pikanterji dla miłośników. Kolekcja zaw. blisko 200 zdjęć miniaturowych oraz katalog zł. 5·—, obrazki stereoskopowe 15 szt. zł. 5·—. Oryg. zdjęcia foto-akt. wielk. 9×12 cm 15 szt. Zł. 5·—. Wysyła się za uprzedniem listown. przesłaniem gotówki. Wysyłka w liście poleconym bez podaw. wysyłającego. Korespond. również po polsku. Adr.: B. Bekierman. Bureau Post XI-e boite 8. Mercoeur, Paris S. 142



JEDWABNE POŃCZOCHY JEDWABNĄ BIELIZNĘ POŃCZOCHY FIL D'ECOSSE

odnawia się przez pranie środkiem

emsa

NOWY PARYSKI

środek do prania, przywracający zniszczonym nawet pończochom oraz jedwabnej bieliźnie pierwotny jedwabisty połysk, kolor, szelest i elastyczność.

Żądać w drogerjach i perfumerjach.

Wyłączni przedstawiciele na Polskę i w. m. Gdańsk

M. CZAPNIK i S. IZBICKI

emsa — WARSZAWA, UL. DŁUGA 50
Tel. 324-98. 290

Czy odgadniecie?

Nie loterja — **Nie podział**

Z—A—N—O—P—N
B—L—I—N—L—U
L—N—O—W—I

Tak drogie i pożądane w dzisiejszym czasie kamgarny na ubrania i kostjumy damskie, bieliznę damską i pościelową, gotowe ubrania i płaszcze męskie i damskie, kołdry watowe, płótna na bieliznę i inne wart. przedm. możecie u nas otrzymać zupełnie bezpłatnie. Niema żadnego ryzyka. — Niepowodzenie wykluczone.

Prosimy nadesłać nam prawidłowe rozwiązanie obok umieszczonego zadania (litery należy ułożyć wszerz), KTÓRE OZNACZA TRZY MIASTA POLSKIE. — Wraz z zadaniem prosimy w liście podać dokładny adres oraz załączyć znaczek pocztowy na porto, na co otrzyma WP. szczegółowy prospekt i niespodziankę. Posiadamy dużo listów dziękczynnych.

Przedsiębiorstwo Handlowe „REKORD"
ŁÓDŹ, SKRZYNKA POCZT. 178. — ODDZIAŁ Z. 10. 254



Masaż Kremem Simon'a jest miłym dla twarzy. Nie suchy i nie tłusty, a doskonale przenikający pory skóry 270

KREM SIMON'A

ożywia naskórek, czyni go elastycznym, podnosi naturalną świeżość cery. **Sposób użycia.** Posmarować skórę wilgotną po umyciu. Wetrzeć lekko, aby krem wniknął w pory skóry, następnie wysuszyć ręcznikiem.

Krem Simon'a stanowi doskonały podkład dla pudru... Puder Simon'a.

Crème, Poudre & Savon Simon, Paris

CITOCOL
BRAUNSA

FARBUJE WSZELKIE MATERJAŁY
NA ZIMNO
NA GORĄCO



Do nabycia w drogerjach, składach farb etc. 212



Nawet nie widząc **może** chwytać każda kobieta po mydła z fabryki Lukaschika Tarnowskie-Góry, G. Śl., ponieważ jest pewna, że z **dobrego** najlepsze otrzyma

278

Katedra na Wawelu w krasie majowej.



Na obszernym dziedzińcu na wzgórzu wawelowem w Krakowie obok Katedry założono w ostatnich czasach rodzaj wirydarza, który w tych duiach majowych najpięknie wygląda. Z zieleni trawników i drzew, z barwnego kwiecia jabłoni, oko oglądającego spogląda na czcigodne wieżyce i złocone kopuły kaplic tej najwspanialszej świątyni polskiej.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1 [illegible] Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.